

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

38 (747)

22 września 1974

ROK XVI

W przededniu beatyfikacji

Rok 1975 zapisze się w historii Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi ważnym faktem beatyfikacji jego Założyciela, ks. bpa Karola Eugeniusza de Mazenod. Z dwóch powodów warto podzielić się tą miłą wiadomością z wiernymi.

Misjonarze Oblaci są w naszym kraju dość dobrze znani. Od czasu przybycia trzech pierwszych oblatów do Piekar Śląskich w 1919 r. do chwili obecnej, zdążyli rozwinąć się w znaczną prowincję. Przeprowadzili tysiące misji ludowych i rekolekcji, wielu z nich pracowało i pracuje w duszpasterstwie parafialnym, a także jako kapelani w szpitalach i w więzieniach. Na specjalne podkreślenie zasługuje także praca polskich Oblatów wśród rodaków za granicą. W tej chwili istnieją nawet dwie wiceprowincje polskie: jedna we Francji, druga w Kanadzie, gdzie O. Wojciech Kulawy już w roku 1898 założył pierwszą parafię dla Polaków. Z każdym rokiem powiększa się ekipy polskich ojców i braci w Szwecji i w Kamerunie.

Beatyfikacja Założyciela Misjonarzy Oblatów zasługuje z innego jeszcze powodu na uwagę, przyspieszy mianowicie beatyfikację Sługi Bożego Brata Antoniego Kowalczyka, członka tegoż zgromadzenia. Urodzony w 1866 r., w Dzierżanowie koło Krotoszyna, wstąpił do zgromadzenia w 1891 w Holandii. Od razu też został wysłany na misję do Kanady. Zmarł 10.7.1947 r., w Edmonton. Jego proces beatyfikacyjny jest w zasadzie ukończony. Brat Antoni „czeka” po prostu na wyniesienie na ołtarze Założyciela swego Zgromadzenia.

Nie należy się dziwić różnicy czasowej trwania obu procesów. Z jednej strony cichy kowal, z drugiej arystokrata, zakonodawca, biskup, senator.

Samych listów napisał Ks. bp de Mazenod kilka tomów. Należało je w procesie skrupulatnie przeanalizować, wyjaśnić.

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod urodził się 1.8.1782 r., w Aix-en-Provence. Od siódmego do dwudziestego roku życia tuła się wraz z całą rodziną po Włoszech, by nie wpaść w ręce rewolucjonistów. Po powrocie zostaje Kościół we Francji niemal w kompletnej ruinie. Postanawia go ratować. Wstępuje do seminarium św. Sulpicjusza w Paryżu i w 1811 r. przyjmuje święcenia kapłańskie. Wraca w rodzinne strony, w okolicznych wioskach katechizuje lud i głosi misję. Z czasem zjawiają się pierwsi pomocnicy. Zgromadzenie powstaje niejako samorzutnie. Kiedy dzieło zaczyna grozić likwidacją, Ojciec de Mazenod wyrusza do Rzymu, by starać się tam o aprobatę papieską. Papież Leon XII zatwierdza nowe zgromadzenie 17.2.1826. Następuje teraz szybki jego rozwój. Jeszcze za życia Założyciela Oblaci osiedlają się w Ameryce, w Natalu, na Cejlonie. Ojciec de Mazenod, który w 1832 r. otrzymuje sakrę biskupią, a od

1838 r. jest ordynariuszem Marsylii, umiera 21.5.1861 r.

O. Angelo Mitri, OMI, postulator generalny w sprawie beatyfikacji ks. bpa de Mazenod, poinformował swoje zgromadzenie o końcowym etapie procesu beatyfikacyjnego. Jest nim zaw sze, jak wiadomo, orzeczenie w sprawie cudów. Przypadki przedstawione w procesie Sługi Bożego oceniono pozytywnie. Rada konsultorów złożona z kardynałów potwierdziła tę ocenę w dniu 29.1.1974 r.

Pozostaje jeszcze aprobatą Ojca św. i wyznaczenie przez niego daty beatyfikacji. O. Mitri ma nadzieję, że wiadomość o ostatecznym terminie beatyfikacji uzyska od Stolicy Apostolskiej jeszcze w bieżącym roku.

Beatyfikacja ks. bpa de Mazenod w Roku Świętym 1975 — o ile Bóg dozwoli jej doczekać — zbiegnie się ze 150 rocznicą pierwszej podróży Założyciela do Rzymu, jego pierwszego spotkania z papieżem i ze zmianą nazwy Zgromadzenia z Oblatów św. Karola na Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi.

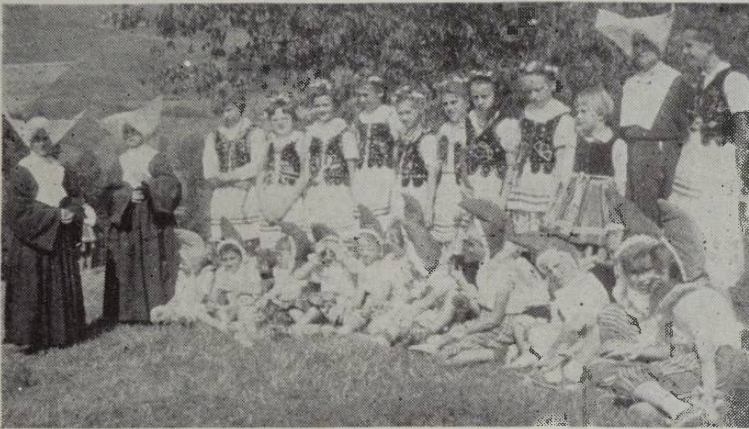
O. Paweł Duda OMI.



R III 5

WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN

Uśmiech zakonnice



1) Jakie imiona miały te zakonnice, które poznałem w niedzielę 21 lipca 1974 r. podczas wycieczki z Paryża na Mont Saint Michel, nie wiem. Wiem tylko tyle, że należały one do narodowości brazylijskiej, irlandzkiej, włoskiej i polskiej. Te ostatnie były nazarretankami z Paryża. One właśnie wynajęły autokar, wypełniły go po brzegi Francuzami, Irlandczykami, Brazylijczykami, Hiszpanami, Włochami, Polakami i urządziły wycieczkę. Polaków było najwięcej. Byli wśród nich pracownicy naukowcy z KUL-u, studenci, turyści, kapłani. Polacy nadawali też ton: zaraz od startu rozbrzmiewała polska pieśń. Na akordeonie przygrywała bardzo miła „Ciocia” (tak ją podczas wycieczki przewano), zbierając oklaski uznania od wszystkich uczestników wycieczki. Spiewem dyrgowała polska nazaretanka z Paryża, zarażając wszystkich swoim pogodnym usposobieniem i uśmiechem...

Znalazszy się na Zachodzie zauważyłem, że tutejsi ludzie mają jakieś dziwnie zadumane oblicza, że są nad wiek poważni i smutni, chociaż mają wszystkiego pod dostatkiem; brak im po prostu tylko uśmiechu. Uśmiech szczery i serdeczny, uśmiech będący wyrazem pogody ducha i wewnętrznej równowagi, można tu jeszcze spotkać tylko na obliczach zakonnice i kapłanów... To rzadkie już dziś na Zachodzie (rzadkie zwłaszcza wśród młodego pokolenia) zjawisko miałem możliwość oglądać podczas wspomnianej wycieczki i widzieć, jak turyści zostali „zarażeni” uśmiechem zakonnice!

Gdy zakonnice częstowały nas lemoniadą, lodami i chlebem (niżej podpi-

sany nie miał przy sobie nawet okrzeszyny chleba, ale głodu nie doznał dzięki zakonnicom i pewnej Pracownicy z KUL-u), usłyszałem za plecami następującą uwagę: „Bilety wstępu do muzeów okazały się tańsze, aniżeli to siostry przewidywały, za pozostałe pieniądze fundują nam teraz lody; one zawsze są bezinteresowne, zawsze takie uśmiechnięte...”. Staropolskie przysłowie powiada: „Hojnego (czytaj: „uśmiechniętego”) dawcę Bóg miłuje!” Za chleb, lody i lemoniadę, a przede wszystkim za promienny uśmiech niech mi wolno będzie na tym miejscu wyrazić Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie!

2) Zaraz jak tylko przyjechałem do La Ferté, zaproponował mi ks. Szymeczko odwiedzenie polskiej benedyktyнки. Gospodarz uprzedził mnie, że zakonnica tą jest rodzona siostra generała Rudnickiego — uczestnika walk spod Monte Cassino. Dodał też, że siostra Christine Rudnicka jest już starszą ale bardzo rozmowną zakonnica... Następnego dnia, 18 lipca udałem się w towarzystwie ks. Szymeczki i byłego prowincjała Ojców Oblatów we Francji, ks. Pakuły, do klasztoru benedyktynek w Jouarre. Czekając w rozmównicy na przyjście Siostry Christine wyobrażałem sobie, że zobaczę przygarbioną staruszkę o pooranym zmarszczkami obliczu, podpierającą się laseczką... Tymczasem zawiódła mnie własna fantazja, bo do rozmównicy weszła siostra Christine sprężystym krokiem. Swoim uśmiechem wypełniła od razu rozmównicę. W myśl stawałem sobie pytanie: „czy to moż-

liwe, aby ta zakonnica miała już osiemdziesiątkę na karku?”. Siostra Christine zaczęła żywo i dowcipnie opowiadać o życiu benedyktynek; zauważyła, że doskonałym lekarstwem na starzenie się i sklerozę jest... rozwiązywanie krzyżówek; to jest gimnastyka mózgu (!). Z rozmowy z Nią wynikało, że zna kilka języków (polskim włada biegle, choć poza Krajem przebywa już kilkadziesiąt lat), jest obeznana z literaturą ascetyczną i piękną, pisuje artykuły (ale o tym dowiedziałem się już nie od Niej, lecz od ks. Brzeziny w Paryżu).

Wracając z klasztornej rozmównicy byliśmy pełni podziwu dla pogodnej benedyktyнки. Wynosiliśmy z murów klasztornych cząstkę humoru i uśmiechu spotkanej tam zakonnicy, Siostry Christine. Jadąc do La Ferté snułem rozważania: Na świecie żyje dziś tak wiele smutnej i zabłąkanej w życiu młodzieży; znaczna część tej młodzieży ma w stosunku do Kościoła zakate uprzedzeniami makowy; zdaje mi się, że najlepszym antidotum na te uprzedzenia młodzieży byłoby spotkanie w życiu takiej zakonnicy jak Siostra Christine! Dlatego należy dziękować Bogu za to, że mamy jeszcze w Kościele zakonnice!

3) Mieszkam u Franciszkanek Gengenbachowskich (w Gengenbach, w Schwarzwald, znajduje się ich dom generalny, stąd taka nazwa). Przebywając u nich już drugi rok mam możliwość z bliska przyjrzeć się ich życiu: wstają przed piątą rano, odżywiają się bardzo prosto, modlą się z podniesionymi rękoma, są zawsze gotowe do usług innym... Odwiedzających mnie Rodaków uderza gościnność tych sióstr (rzecz podobno już rzadka na Zachodzie...), ich uprzejmość i uśmiech...

Szeregi zakonnice dziś maleją; kultura europejska ubożeje o prawdziwy i szczery uśmiech ludzki... Jeżeli jest prawdą, że u podłoża każdej kultury znajdują się pierwiastki duchowe, to w związku ze zmniejszającą się liczbą zakonnice kultura europejska wykazuje tendencje dekadentyzmu... Nadzieja jednak w tym, że w historii Kościoła następowały zawsze po okresie kryzysu czasy odrodzenia ewangelicznego, i że to odrodzenie następowało przy znacznym udziale zakonnice! Podobno smutny święty, to żaden święty...

(Ciąg dalszy na str. 3)

Nieżyteczne narzędzie

W czasie ostatnich powrotów z wojny około 1.600 osób odniosło rany w wypadkach samochodowych. Wielu z nich na całe życie zostanie kalekami. Niezdolni do pracy będą ciężarem dla innych. Czy fakt ten wystarczy, aby ich pozabijać? Z ostatniej wojny powróciło miliony inwalidów. To prawda, że są ciężarem dla społeczeństwa. Jednak oni zdrowie oddali w obronie kraju. Czy w podzięce za tę ofiarę należy im życie odebrać?

Każdy z nas odrzuca taką ewentualność. A jednak jest ona logiczną konsekwencją eutanazji, o której tak wiele się mówi. Prawda, że na razie nieliczni są ci, którzy domagają się jej legalizacji. Jednak na początku, również tylko nieliczni domagali się zezwolenia na morderstwo dzieci nienarodzonych. Zardnemu narodowi nie przynosi chwały mordowanie słabych i bezbronnych, ale opieka nad nimi, opieka nad każdym życiem. Życie bowiem to święta i nienaruszalna wartość. Tylko ten ma prawo do dysponowania życiem, kto jest stwórcą życia. „Ani społeczeństwo i jego władze, ani lekarze czy najbliżsi choremu, ani chory nie ma prawa dysponowania organami ciała, które są niezbędne do życia. Każdy człowiek ma prawo do naturalnej śmierci” — pisał O. Congar (La Croix 12.7.76).

Inną sprawą jest sztuczne przedłużanie życia nieustannymi transfuzjami, zastrzykami, sztucznym oddychaniem, tam gdzie i tak to życie w istocie już się skończyło. Przerwanie zabiegów w żadnym wypadku nie jest zadaniem śmierci.

Niezależnie od pogwałcenia zasady nienaruszalności życia, eutanazja otwiera drogę do wprost nieobliczalnych nadużyć, czy gwałtów. Łatwo postawić zasadę, że tylko zainteresowany może wyrazić zgodę względnie prosić o przyspieszenie śmierci, że tylko on ma prawo decyzji... Kto jednak będzie decydował za tych, którzy w nieszczęśliwym wypadku tracą świadomość na długie miesiące? Kto będzie decydował za umyślowo chorych, za dzieci które ułomnie przychodzą na świat? Jaka będzie postawa tych, którzy raczej czekają na śmierć chorego, aniżeli na jego zdrowie?

Niejeden raz przy łóżu chorego byłem świadkiem wprost odrażającej postawy rodziny. Widziałem z jaką niecierpliwością czekali na śmierć chorego, aby zagarnąć majątek, oszczędności chorego. Ludzie tacy bez wahania skorzystaliby z prawa eutanazji, również i po to, by pozbyć się trudu opieki nad chorym.

Za parawanem humanizmu i troski o godność człowieka złamanego cierpieniem, kryją się nieraz najniższe pobudki materialne. W wielu wypadkach mniej chodzi o skrócenie cierpienia chorych czy starców, a raczej o wygodę tych, którzy chcą się pozbyć przykrych, męczących oraz kosztownych obowiązków opieki nad chorymi. Często mniej chodzi o wyzwolenie cierpiących jak raczej o wygodę zdrowych, o pozbycie się ciężaru.

Poza tym czy lekarz może się zgodzić na eutanazję? Przecież on ma być obrońcą życia a nie sprawcą śmierci.

Nie wolno również zapominać, że lu-

dzie cierpiący, ułomni, chorzy są wielkim dobrodziejstwem dla ludzkości. Zmuszają do gestów dobroci, wyzwalają w społeczeństwie najbardziej szlachetne uczucia. Wprowadzenie eutanazji zadałoby śmiertelny cios resztkom wielkoduszności i miłości, jakie jeszcze istnieją w naszych społeczeństwach. Równocześnie ludzkość zgodziłaby się na czyn Hitlera, który przed wojną wymordował tysiące umyślowo chorych i czyny tych, którzy swoich przeciwników politycznych zamykają w szpitalach psychiatrycznych.

Ks. Witold Kiedrowski.

PRZECIWKO EUTANAZJI

W Stanach Zjednoczonych odrzucono zdecydowaną większością propozycję senatora z Baltimore odnośnie eutanazji. Warto tu podkreślić, iż wypowiedzi przedstawicieli różnych Kościołów amerykańskich były raczej sprzeczne ze sobą. I tak np., gdy biskup Kościoła episkopalnego tego rejonu, jak i przedstawiciel Kościoła metodystów byli raczej za przyjęciem projektu, chociaż z pewnymi zastrzeżeniami, to katolicki arcybiskup Baltimore publicznie wyraził sprzeciw, opierając się na niezmienionym w tej sprawie stanowisku Kościoła katolickiego.

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Pisząc o uśmiechu zakounie przypominam sobie pieśń, którą w Polsce śpiewali moi studenci:

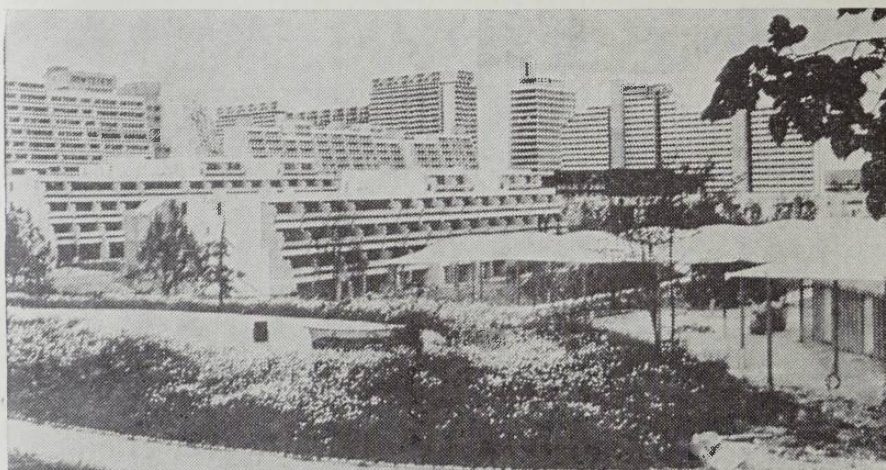
*Uśmiech to taki cudowny kwiat,
który z błękitu na ziemię spadł,
uśmiech to piosenka co w polu gra,
to rannej rosy świetlista tza.
Uśmiech to jest coś pięknego tak
jak won konwalii, jak w zbożu mak.
Tobie i innym niech złoci dnie,
Bracie mój drogi, uśmiechnij się!
Uśmiech obetrze niejedną łzę,
w sercu rozпали radości skre,
Słońce promieniem ogrzeje cię.
Bracie mój drogi, uśmiechnij się!
Uśmiech niech idzie za tobą w dal,
znad tych tatrzańskich tak cudnych
hal.*

*Tobie i innym niech złoci dnie,
Bracie mój drogi, uśmiechnij się!*

Czy uśmiech stał się już dziś luksusem?

Karlsruhe, dnia 25 lipca 1974 r.

Ks. mgr Zygmunt Iwicki.



Le świat KATOLICKIEGO

MĘCZYJNI I MŁODZIENCY NA GÓRZE ŚW. ANNY

30 czerwca na Górze św. Anny w sanktuarium zebrało się około czterdziestu tysięcy mężczyzn i młodzieńców z całej diecezji opolskiej na swej dorocznej pielgrzymce, połączonej z obchodami jubileuszowymi Roku Świętego. Tym także należy tłumaczyć większy udział w tegorocznej pielgrzymce.

Uroczystości rozpoczęły się już w przeddzień wieczorem Mszą św., kazaniem i nabożeństwem „pojednania”. Punktem kulminacyjnym była pontyfikalna Msza św. koncelebrowana w niedzielę, której przewodniczył bp Fr. Jop. On także wygłosił do zebranych kazanie, w którym rozwinął temat: na czym polega odnowa Roku Świętego? Odnowa w świecie męskim powinna koncentrować się wokół następujących zagadnień: walka z oziębłością religijną i laicyzacją, troska o rodzinę oraz sprawy wychowania chrześcijańskiego dzieci i młodzieży. Po Mszy św. odmówiono modlitwy celem zyskania odpustu jubileuszowego.

W związku z przypadającą w tym dniu XI rocznicą koronacji Ojca św. Pawła VI, oprócz modlitwy, Biskup Opolski w imieniu czterdziestu tysięcy pielgrzymów, duchowieństwa i wiernych całej diecezji wysłał depezę gratulacyjną do Ojca świętego.

PEREGRYNACJA W DIECEZJI ŁÓDZKIEJ

7 lipca o godz. 18.00 w parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Piotrkowie Trybunalskim nastąpiło przejęcie wędrującej od lat po Polsce, kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i tym samym inauguracja Peregrynacji w diecezji łódzkiej. Peregrynacja będzie trwać w diecezji do 15 grudnia br.

Po uroczystym powitaniu, przy ołtarzu polowym, nastąpił hołd parafii. Rozpoczęły go dzieci przedszkolne, dzieci szkolne, służba ołtarza, młodzież żeńska i meska, matki ojcowie, rodziny wielo-

dzielne, chorzy, rolnicy, robotnicy, inteligencja pracująca, siostry zakonne, alumnicy i miejscowy proboszcz ks. W. Chmiel.

W procesji z darami przedstawiono owoce pracy robotników i rolników oraz składano ofiary na budowę kościoła Najświętszego Serca Jezusowego, na którą właśnie niedawno uzyskano pozwolenie. Po Mszy św. obraz przeniesiono do kościoła i odśpiewano Apel Janogórski.

W uroczystościach inauguracyjnych wzięło udział 30 biskupów, niektórzy wyżsi przełożeni zakonów i zgromadzeń męskich i żeńskich, przedstawiciele KUL-u, duża ilość kapłanów, sióstr zakonnych i rzesza wiernych.

We wszystkich kościołach w Piotrkowie były równocześnie przeprowadzone misje. Tygodniowe misje odbędą się — zgodnie z opracowaną instrukcją duszpasterską — we wszystkich parafiach diecezji przed Peregrynacją. Główny akcent w misjach położony jest na odnowę życia rodzinnego. Cała bowiem Peregrynacja w diecezji łódzkiej przebiega pod hasłem: Z Maryją budujemy królestwo Boże w rodzinie.

258 WARSZAWSKA PIESZA PIEŁGRZYMKĄ

W przeddzień Pieszej Warszawskiej Piełgrzymki na Jasną Górę w akademickim kościele św. Anny bardzo licznie zebrała się studencka młodzież pielgrzymia z Warszawy i innych miast akademickich. Przybyli również grupy młodzieży z Francji, Węgier, Słowacji, Łuzyc, niektóre pod opieką własnych duszpasterzy.

Mszę św. w asyście 24 duszpasterzy akademickich odprawił i słowo Boże wygłosił bp Jerzy Modzelewski przewodniczący Komisji Episkopatu do Spraw Duszpasterstwa Akademickiego. Zwrócił uwagę młodzieży na to, że przez pielgrzymkę ma pogłębić w sobie postawę służby ludziom, do której przygotowuje się przez naukę i zdobywanie zawodu na uczelniach.

6 sierpnia rano w kościele św. Ducha przy ul. Długiej patnicy uczestniczyli w Mszy św. i wysłuchali słowa Bożego, które wygłosił bp Z. Kraszewski. Porównał on dziewięciodniową pielgrzymkę na Jasną Górę do życia ludzkiego, które jest wędrówką do nieba i ma być oparte na nadziei chrześcijańskiej, której przyświeca dojsię do celu. Ksiądz Biskup polecił pielgrzymom modlitwę o pogodę, o błogosławieństwo Boże w zebraniu plonów żniwnych i za Księdza Prymasa w pięćdziesięciolecie Jego kapłaństwa. Po odmówieniu modlitw Roku Świętego udzielił obecnym odpustu jubileuszowego.

Z Warszawy wyruszyło około 10 tys. pielgrzymów podzielonych na 20 grup, w tym 3 grupy akademickie, wiele młodzieży i dzieci, 100 kapłanów wśród nich 15 Paulinów z Ojcem Przeorem na czele. Liczny udział wzięły w pielgrzymce siostry zakonne z różnych zgromadzeń i ludzie starsi. Wśród wędrujących byli obcokrajowcy. Po raz pierwszy szli również ociemniali pod opieką kleryków.

Warszawska pielgrzymka wyruszyła w strugach deszczu.

50 LAT KAPŁANSTWA KS. INF. EDWARDA LUBOWIECKIEGO

Ks. kard. Karol Wojtyła udał się do RFN, gdzie wziął udział w uroczystościach 50-lecia pracy kapłańskiej ks. prałata Edwarda Lubowieckiego, sprawującego opiekę duszpasterską nad Polakami żyjącymi w Republice Federalnej Niemiec. Wspólnie z ks. Lubowieckim, ks. kard. Wojtyła odprawił w dniu 19 września br. uroczystą Mszę św. na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Dachau. Ks. prałat Lubowiecki jest byłym więźniem tego obozu.

Następnie Mszę św. ks. Kardynał koncelebrował 21 bm. w Frankfurcie/M wraz z ks. inf. Lubowieckim i ks. prał. Sawickim z Dechy (Francja), który także w tym roku obchodzi 50-lecie pracy kapłańskiej.

Cierniowa mitra

Zgolone „w uliczkę” głowy pochyliły się nad dziennikiem. Ostonili dłońmi kieszonkowe latarki, również trofeum „organizacji”, skulił się na jednej z górnych pryzc

— „Komunikat profesora Schillinga, kierownika małej rycznej stacji doświadczalnej w miejscowości Dachau”.

— To ciekawe!

— „W pobliżu Monachium, w miejscowości Dachau, znajduje się od niedawna stacja doświadczalna, w której uczeni niemieccy opracowują nowe, rewelacyjne metody skutecznego leczenia inalarii. Profesor Schilling, który wszystkie badania przeprowadza na zwierzętach doświadczalnych...”.

— Właśnie!

— Nie przeszkadza! „...złożył raport, z którego wynika, że jego praca dała nadspodziewane rezultaty. Liczby wyleczonych nowo odkrytą metodą profesora Schillinga są zaskakująco wysokie...”.

— To dobre!

— Co chcesz? Zdrowieją.

— Wiesz, czemu? To Heini i tacy jak on. Przenycają chininę.

— Powiedz Schillingowi. Zaraz mu mina zrednie.

— Szkoda, że nie podał nazwiska księdza Stachowskiego...

— Albo Grabowskiego.

— Wiele by się dało wylczyć!

— Zwierzęta doświadczalne...

— Stachowskiego zabił cudowny salwarsan.

— Salwarsan nie jest zły, tylko on zwiększał dawkę. Próbował...

— A Grabowski po tych próbach jest kaleką.

— Patrzaj, tu jeszcze coś o Schutzu!

— „Inny niemiecki uczonec, profesor Schutz, który również w Dachau pracuje nad opanowaniem plagi wojny, flegmony, za swe wysokie zasługi na polu naukowym został odznaczony przez samego Führera. Naród niemiecki jest pełen uczuć wdzięczności i szacunku dla swych naukowców, za rzetelne spełnianie obowiązków wobec ojczyzny”.

— Jakże to wzniosłe!

— Powinniśmy wstać i krzyknąć „Heil!”

— Za zimno. Daruję sobie.

Śmiech. Oni jeszcze mogli się śmiać? A może właśnie ów śmiech stanowił ratunek, odtrutkę przeciw bakcyliom nienawiści? Jeżeli można obdarzyć przeciwnika pogardliwym śmiechem, to dobrze... Mimo wszystko nie pozwolili zabić w sobie człowieczeństwa.

Iżba milnie. Szelest oddechów, chrapanie, żałosne skomlenie dojrzałych mężczyzn, niekontrolowane i bolesne jak sen, który je wywołał. Rzęzenie chorego na astmę, stękanie zbolełego po ostatniej porcji kijów, krzyk przerażenia.

Jakie były noce, księże biskupie z Włocławka? Jakże sny?

Kiedy był jeszcze młodym wikarym, na wsi... Kościół pełen kadzidlanych dymów, organista na chórkę wydzierają się fałszywie: „Po górach, dolinach...”. A potem błogosławieństwo. Wikary, ks. Michał Kozal, unosi spowite w atlas

Sanctissimum, żegna tłum na kolanach. „O salutaris Hostia” — wykrzykuje organista.

Matka wysuwa się z kruchty, spieszy na plebanie. Za nią siostra, Agnieszka. Szykują kolację. Kiedy to było? Czy to naprawdę było? Kiedy wraca o zmroku, w obejściach naszczekują psy. Zwykłe, podwórzowe Burki, choć na łańcuchach, nie szarpia ludzi. Umieją pomóc człowiekowi. Zagnąją do obory bydło z łąki, przyjaźnie łaszą się u stóp, ocierając zapchlony kark o sutannę wracającego z kościoła księdza.

Raz w życiu, chociaż raz znaleźć się jeszcze w takim wiejskim kościele, przejść opłotkami, pogwarzyć przyjaźnie z jednym, drugim gospodarzem, dotknąć główek bosonogich pastuszków.

— Śniły mi się dzisiaj białe konie.

— To dobrze. Białe koń znaczy wołność

— Co ty! Pewnie go dziś zabiją. Białe koń to śmierć.

— Mnie się śniły ziemniaki.

— Może od razu placki kartoflane?

— Słuchajcie! Miałem w nocy widzenie. Przyszła do mnie Matka Boża. Owinęła mnie płaszczem. Było mi ciepło!

— Miał do kogo przychodzić! Przygotuj się. Na pewno dzisiaj umrzesz.

— Nie umrę. Ona mnie wyzwoli.

Chwyтали się nawet złudzenia nadziei. Snów, przepowiedni, wróżb. Zabobony? Ciemnota? Nie słyszałam, aby biskup Kozal to zwaiczał. Jeżeli coś pomagało przetrwać, stało się przydatne. Choćby nawet gorączkowy sen.

„Już niedługo odejdę, bo nie będę wam potrzebny...”.

Takie słowa biskupa Kozala zanotował ks. Korszyński. Było to w końcu listopada 1942 r.

Nad Domem rozpoczęła się wielka ofensywa Armii Czerwonej. Rosjanie sforsowali zamrzniętą rzekę i przełamali front niemiecki. Niemcom, wciąż próbującym przełamać opór, opanować Stalingrad, grozi zamknięcie w olbrzymim kotle. Armia angielska pod dowództwem Montgomery'ego po zwycięstwie nad wojskami Rommla zajęła Tobruk. Benghazi i maszeruje na Trypolis.

Niemcy złagodnieli. Dotychczasowy komendant obozu Piorkowsky został odwołany, a jego miejsce zajął Weiss, który wydał pozwolenie przysyłania do obozu paczek od rodzin. Doszedł do wniosku, że najwyższy czas oszczędzać siłę roboczą — więźniów.

Dom Księży Emerytów w Ciechocinku odwiedziłam dzięki uprzejmości jednego z księży, konfratrów biskupa w Dachau. Miałam spotkać w Ciechocinku ks. prałata Kunkę, bliskiego przyjaciela zmarłego. Uprzedzono mnie, że prałat jest człowiekiem schorowanym, nie należy go męczyć, denerwować. Rozmowa nie może być więc długa. Z memoriałem ks. Kunki, opisującym życie biskupa Kozala we Włocławku i w obozie, zapoznałam się już dawno. Co innego jednak czytać słowa pisane na gorąco, natychmiast po wyzwoleniu, co innego słuchać wspomnień z dystansu lat, obiektywnych i przemyślanych. Wszyscy moi dotychczasowi informatorzy radzili skontaktować się z ks. Kuniką.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

MUZEAŁNE ROŚLINY. - Sensacyjny meldunek dotarł z laboratorium Temple Buell College w Denver (USA). W czasie przeprowadzanych prób stwierdzono, że muzyka rock'n'rollowa działa ujemnie na wzrost roślin. Rośliny, które „wysłuchiwały” przez 10 dni trzy godziny dziennie muzyki rockowej, zdradzały objawy degeneracji. Po trzech tygodniach takiego koncertu wszystkie były martwe. Lepiej wiodło się roślinom poddanych wpływom współczesnej muzyki awangardowej, chociaż i u nich stwierdzono pewne zahamowania wegetacji. Najlepiej rosły rośliny poddane muzyce Debussy'ego, Chopina i muzyce organowej Bacha.

„LITERACCY MURZYNI”. - Z okazji wydania jednej z wczesnych powieści Aleksandra Dumasa „Georges”, w parzyńskiej telewizji odbyła się dyskusja o tzw. „murzynach literackich”, tj. ludziach, którzy sami nie potrafili zdobyć sławy pisarskiej i pracowali incognito dla innych osób, którym bardziej się powiodło. Wiadomo, że z usług „murzynów” korzystał Dumas i Balzac, a i dziś nie jest to zjawisko odosobnione.

W dyskusji wystąpili dwaj dziennikarze, Pierre Serval i Gilles Lambert, którzy przyznali się, że od lat pracują w ten sposób, nie chcieli jednak wyjawić, dla kogo. Ich zdaniem, „murzyna literackiego” powinna cechować skromność, odporność psychiczna i poczucie humoru. Finansowa działalność raczej się oplaca, choćby dlatego, że wszystkie pamiętniki wielkich bądź popularnych osobistości są przecież dziełem „ludzi w cieniu”, czyli „murzynów literackich”.

MUZYKA AWANGARDOWA. - Do działu muzycznego Radia brytyjskiego nadeszło pismo wystosowane przez kierownictwo działu technicznego nadzorującego III program BBC. Oto treść pisma: „W czasie nadawania programu dziwne i niezwykle odgłosy zmusiły kierownictwo techniczne do szukania przyczyn w awarii urządzeń nadawczych. Na przyszłość prosimy ostrzegać nas przy tego rodzaju programach”. Owym programem była audycja muzyczna kompozytora angielskiego Johna Cage'a.

Niech mi się stanie

Poznałem go dość dawno. To było wkrótce po moich święceniach kapłańskich. Przychodził po książki. Zawsze był problem z wyborem lektury. To czytał i tamto już znał... Nie chciałem mu dawać zbyt trudnych pozycji. Miał przecież dopiero trzynaście lat.

Już wtedy zorientowałem się, że ten wyrośnięty chłopiec przewyższa inteligencją swych kolegów. Dwa razy prosił o rozmowę. Miał problemy, które zwykle nurtują dużo starszych od niego, myślących młodzieńców. Chciał wiedzieć, dlaczego jest katolikiem, szukał uzasadnienia swej wiary. Czy rzeczywiście urodził się w prawdziwej religii? Chętnie przeczytał podsuniętą książkę. Widziałem później w kościele jak skupiony stał przy konfesjonale i jak modlił się po Komunii św. Nie lubił w tych rzeczach ostentacji. Wybrał kościół mniej uczęszczany przez jego kolegów, unikał „masówek”.

Oczywiście koledzy stronili od niego. Uważali go za dziwaka, za odludka. Podejrzewali, że się wynosi, że zadziera nosa. Nie brał udziału w ich szaleństwach, hałaśliwej wesołości. Miał raczej swój świat, do którego jego koledzy jeszcze nie dorosli.

W kamienicy, gdzie mieszkał, sąsiadował ze starszym od siebie maturzystą. Któregoś dnia umówili się na wspólną wycieczkę rowerową. Opowiedział mi później ten maturzysta, że „odkrył” wtedy Andrzeja.

— To bardzo ciekawy chłopak. Ma ogromne zainteresowania. O wszystkim można z nim rozmawiać.

Między chłopcami, mimo różnicy wieku, zawiązała się szczerą przyjaźń. Ich kontakty i wycieczki stawały się częstsze. Choć na kilka miesięcy znalazł się ktoś, kto go zrozumiał. Niestety, maturzysta wyjechał wkrótce na studia. Andrzej znów został sam, czytał, chodził zamyślony, jakby wyobcowany.

Udało się go wciągnąć do gromadki młodzieńców, którym nie wystarczała lekcja religii w tygodniu. Chcieli coś więcej wiedzieć o Kościele, o sprawach religii. Szukali sposobności by zapytać, podyskutować. Takie dodatkowe spotkania stały się dla nich okazją do wyrobienia sobie charakteru. Co tydzień jeden z nich omawiał temat przygotowany do dyskusji przez siebie,

lub czytał referat. Z trudem próbował się nam przedstawić. Z trudem próbował się nam przedstawić.

Właśnie na tych wieczorach Andrzej coraz śmielej zabierał głos. Okazało się, że rzeczywiście wiele już spraw przemyślał i że to naprawdę mocna głowa.

Po roku tej wspólnej pracy związaaliśmy się bardziej z Matką Bożą. Na jednym spotkaniu był właśnie referat o roli Maryi w naszym życiu. Wniosek do jakiego doszliśmy tamtego wieczoru, było nasze dobrowolne całkowite oddanie się Bogu przez ręce Maryi. Zrozumieliśmy, że to trzeba uczynić, że to najlepszy interes, że to wielka szansa. Zabezpieczenie swego życia, wykorzystanie go. Już Matka Boska będzie umiała nami pokierować. Niech czyni z nami, przez nas, co sama zechce.

Wychodziliśmy z sali katechetycznej bardzo poważni. Trzeba było iść przed ołtarz — nie było innej drogi. Przypuszczam, że wtedy wielu z nas, na kolanach przed Tabernakulum, zofiarowało się Maryi całkowicie i dobrowolnie.

Przed kościołem mocno uściśniliśmy sobie dłonie. Na ulicach była już noc. Rozeszliśmy się każdy w swoją stronę. Do dziś nie zatarło się w mej pamięci żywe wspomnienie o tamtych chwilach.

Straciłem go z oczu. Ponad rok pracowałem w Warszawie. Obowiązki zmuszały mnie wtedy do ciężkich wyjazdów.

Było lato. Wróciłem właśnie do domu. Na biurku leżała kartka od matki Andrzeja. Uległ wypadkowi na oborze harcerskim. Leży w szpitalu w Warszawie. Stan bardzo poważny. Chory koniecznie chce się ze mną zobaczyć. Pisała, że kilka razy bezskutecznie usiłowała telefonicznie porozumieć się ze mną.

Oczywiście zdecydowałem się jednak natychmiast. Przy wyjściu z domu wezwano mnie do telefonu. Dzwonił ktoś z rodziny Andrzeja. Podał kilka szczegółów: chłopiec skoczył z łodzi do wody tak nieszczęśliwie, że uderzył przy nurkowaniu o jakąś przeszkodę na dnie. Gdy nie wynurzył się przed dłuższą chwilę, skoczyli koledzy. Wyłowili go zupełnie sparaliżowanego. Sanitarnym samolotem odwieziony do Warszawy jest właściwie w stanie bez-

nadziejnym. Zdaje sobie sprawę z tego. Jest zupełnie przytomny.

— Czy był ksiądz u niego?

— Był. Ale Andrzej jest raczej zburzowany. Nie chciał skorzystać ze spowiedzi. Prosił, by wezwać księdza, swego dawnego prefekta. Jest pewien, że ksiądz przyjedzie.

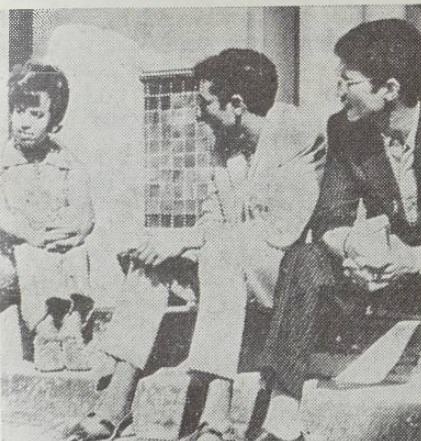
— Ależ tak. Już jestem w drodze. Zaraz przyjeżdżam.

Chwyciłem taksówkę. Prędko byłem na miejscu. Jak zwykle, na chirurgii wielu pacjentów. Łóżka stały na korytarzach. Przed wskazaną salą spotkałem matkę chorego. Wyszła, bo nie chciała swymi łzami powiększać zdenerwowania nieszczęśliwego chłopca.

— Czy są jakieś nadzieje?

— Chyba żadnych. To pęknięcie kręgosłupa. W najlepszym wypadku będzie już kaleką.

Na sali zaraz go zauważyłem. Był przy nim jego ojciec. Andrzej leżał na wysokim łożku. Przykryty tylko przezścieradłem. Nogi i głowa ujęte w uchwyty ciężarami. Był naprężony jak struna. Głowa była żywa, rysy te same, mógł mówić, patrzeć — reszta ciała porażona i już nieczuła.



Usiłował trzymać fason.

— Widzi ksiądz jak dobrze skakać na głowę. Najlepszy skok na naszym obozie. Ale mnie uziemił. Już tylko głowa działa.

Pytał jeszcze o moje zajęcia. Nawet pocieszał mnie, że jak wyzdrowieje, to z całą drużyną porwie mnie z Warszawy i znów będę z nimi.

Nagle spowaźniał. Nie mógł już dłużej skrywać murtujących go problemów. Stał się bezradnym, skrzywdzonym dzieckiem.

— Czemu mnie to spotkało? Dlaczego Bóg dopuścił do tego? Przecież jest

dobry. I to teraz, gdy cały świat uśmiechnął się do mnie. Na obozie poznałem, że mogę z innymi się przyjaźnić. Znalazłem tylu serdecznych kolegów. Już nie byłem sam.

Patrzył na mnie tragicznymi oczyma.

— Dlaczego tak się stało? Zbuntowałem się. Już nie mogę dłużej. Jak mam wierzyć? Ufać? Tak bardzo chcę żyć. Teraz życie ma dla mnie tyle uroku. Teraz odchodzić? Dlaczego?... Nie mogłem się w tym stanie spowiadać. Niech mnie ksiądz ratuje.

Pochyliłem się nad nim i położyłem dłoń na jego głowie. Łzy dawały mi w gardło. Całym sercem błagałem Boga o słowa, które teraz właśnie trzeba powiedzieć. I wtedy odżyła we mnie chwila sprzed roku. To nasze oddanie się Maryi. Zacząłem mu szeptać z najgłębszym przekonaniem i z całej duszy.

— Pamiętasz Andrzeju, nasze wieczory? Pamiętasz decyzję naszą poświęcenia swego życia Bogu? Mówiliśmy wtedy, że w ręce Maryi oddajemy przyszłość, że dajemy Jej do nas prawo, że nieoż nas użyć jak sama zechce.

— Pamiętasz?... mówiliśmy, że na przypadku, na śmierć i życie. Powie dzieliśmy nawet: w niewolę, dobro wolnie, z miłości. Chcieliśmy swe lata przeżyć najlepiej, nie zmarnować. Chcieliśmy czegoś w życiu dokonać. Dlatego z ufnością poleciliśmy się Matce. Ona wie najlepiej. Ona nas kocha. Myśli o nas. Nie opuszcza nigdy.

Nie rozumiemy, czemu się tak stało. Nie wiemy co będzie dalej. Może masz dalej, może masz swe życie ofiarować. Ona ma prawo do naszego życia i do naszej śmierci. Przecież Andrzeju, to tylko próg, to tylko przejście. Życie się nie kończy, trwa wiecznie...

Andrzeju, to decydująca chwila. Dajęś Bogu przez ręce Maryi prawo do siebie i powiedziales kiedyś świadomie i dobrowolnie, że zgadzasz się na wszystko. A teraz, gdy Bóg przyjął Twoją ofiarę — to właśnie teraz powiesz „nie” — cofniesz się?

W miarę jak mówiłem twarz Andrzeja odzyskiwała swój dawny wyraz powagi i siły. Patrzył na mnie uważnie. Czulem, że w tych ciemnościach jakie zaległy jego duszę, dostrzegł już światło. Mówiłem dalej.

(Ciąg dalszy na str. 8)

Migawki emigracyjne

O POLAKACH W WYDAWNICTWIE KALIFORNIJSKIM. - Wychodzący w Los Angeles (California) Tygodnik katolicki „Twin Circle” w wydaniu z dn. 10 maja br. umieścił ciekawy artykuł o polskim bohaterze wojny domowej gen. Władysławie Krzyżanowskim pt. „Polish Hero Patriot Fights Civil War”. Artykuły na temat wybitnych Polaków amerykańskich i bohaterów polskich ukazywać się będą w tym wydawnictwie dzięki staraniom dr. Ariadne Torczek z Arlington (Virginia) i ks. Filipa S. Majka z kościoła św. Michała w Annadale (Virginia).

PAMIĘCI POLAKÓW POLEGŁYCH W VERCORS. - W masywie Vercors w Alpach Francuskich odbyły się pod patronatem prezydenta Republiki Valéry'ego Giscard d'Estaing uroczystości związane z 30 rocznicą największej w dziejach francuskiego Ruchu Oporu bitwy partyzanckiej, jaka rozegrała się w 1944 r. na tym terenie. Oprócz byłych kombatanów i miejscowego społeczeństwa w uroczystościach wzięli udział ministrowie Jacques Soufflet i André Bord. Na zaproszenie organizatorów w uroczystościach uczestniczyli również Polacy, uczestnicy walk partyzanckich.

GMACH MIĘDZYNARODOWEJ ORGANIZACJI LOTNICZEJ. - Projektantem i realizatorem 34-piętrowego wieżowca Międzynarodowej Organizacji Lotniczej w Montrealu jest inż. Antoni Martynowicz, wiceprezes Stowarzyszenia Techników Polskich w Montrealu.

AKCJA KULTYWOWANIA POLSKOŚCI. - Chicagowski „Dziennik Zwizków” prowadzi akcję pod hasłem: „Do swego dziecka mów po polsku i pokaż mu polskie tradycje”. Dziennik podkreśla, że popularne obecnie na Zachodzie podkreślanie odrębności etnicznej stwarza korzystny klimat dla kultywowania narodowych tradycji i Polonia powinna ten klimat należycie wykorzystać.

(Ciąg dalszy ze str. 7)

— Może właśnie za tych, których kochasz, za tę młodzież, z którą ostatnio żyłeś, może to za nich składasz ofiarę. By ich życie było piękne, by wygrali, by nie zmarnowali swych możliwości. Chciałbym i ja abyś żył. Potrzeba mi takiego przyjaciela. Ale wiem i to, że gdyby cię Bóg zabrał, to nasza przyjaźń się nie skończy. Wiem, że i wtedy będziesz mi pomagał. Ale proszę będziemy Boga o cud, byś wstał, byś jeszcze wiele dobrego tutaj mógł uczynić.

Niech się ksiądz za mnie modli. Ja tak bardzo pragnę żyć — wyszeptał Andrzej.

Wyciągnąłem stulę

— Patrz, Andrzej. Przyniosłem, stulę. Ale dopiero wtedy będę mógł cię wyspowiadać, wtedy Chrystus przyjdzie do ciebie — gdy powiesz Bogu Ojcu, że na wszystko się zgadzasz.

Paniętasz cierpienia Pana Jezusa w Ogrodzie Oliwnym? Też się wzbraniał, też walczył ze sobą, też pragnął, by ten kielich odszedł od Niego. Ale w końcu powiedział Ojcu: „Nie moja wola, ale Twoja wola niech się stanie”. I wziął Krzyż i dokonało się Odkupienie świata. Czekam Andrzej, na twoje słowa. Jedno małe słowo, w nim wszystko. Czekam, że powiesz „fiat” — niech mi się stanie. Znasz to słowo z „Anioł Pański”, z „Ojciec Nasz” i z Ogrójca.

Czy możesz Andrzej, z całego serca, z gotowością na wszystko powiedzieć Ojcu Niebieskiemu, Matce Jezusa i Naszej Matce, całemu niebu i całemu światu — fiat?

Zdawałem sobie sprawę, że wiele zawisło od tej odpowiedzi. Wydało mi się, że całe niebo nachyla się nad tym chłopcem i w ciszy i skupieniu czeka znów, podobnie jak kiedyś w Nazarecie na słowa Dziewczynki Maryi. Bo i tu ma się dokonać Odkupienie i od jego zgody zależy los może niejednej duszy.

Andrzej milczał. Może walczył ze sobą lub zbierał swe siły, by świadomie i z całą odpowiedzialnością stanąć na wezwanie.

„Non mihi, non mihi, sed nomini Tuo da gloriam”.

Nie mnie, Panie, nie mnie, ale Imieniu Twemu daj chwałę — modliło się we mnie serce.

Opuszczone powieki Andrzeja uniosły się powoli. Patrzył na mnie z ogromną powagą, pełen jeszcze bólu.

Wreszcie cicho, ale dobitnie wyszeptał: „fiat, fiat voluntas Tua”.

Nagle z oczu jego pobiegły łzy. Jak perły stoczyły się po policzkach. Poruszył głową, jakby się ich wstydził. Bezwładne ręce nie mogły ich otrzeć.

— Nie wstydz się tych łez, to łzy zwycięstwa — sam nie wiem jak zdołałem powiedzieć te słowa.

Założyłem stulę, pomogłem mu odbyć spowiedź. Komunię św. i Oleje św. miał przynieść kapelan szpitala.

Odchodziłem od łóżka Andrzeja taki mały, upokorzony wewnętrznie. Cóż znaczył mój krzyżyk, pod którym tak się wtedy szamotałem wobec bohaterstwa i tej ofiary?

Żył jeszcze dwa dni. Nie zdążyłem już go zobaczyć.

Pogrzeb odbył się w rodzinnym mieście. Koledzy ze szkoły, wiele drużyn harcerskich, tłum młodych twarzy — stali nad trumną wobec tajemnicy Krzyża, ofiary i zwycięstwa.

Pochwiliły się sztandary. Na grobowcu wryto harcerski krzyż.

A ja codziennie, już od tylu lat, po Mszy św. proszę za pośrednictwem Andrzeja, abym umiał zawsze mówić, jak on, to małe, najpiękniejsze słowo: „fiat”.

Ks. Olgierd Nassalski M.J.C.

Archidiecezjalne muzeum

Muzeum Archidiecezjalne w Poznaniu założone zostało przez arcybiskupa Floriana Stablewskiego w r. 1893 przy współpracy Bolesława Erzepki, dyrektora Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Celem Muzeum przy jego zakładaniu było m. in. roztoczenie wydatniejszej opieki nad dawnymi zabytkami sztuki kościelnej wycofanymi niejednokrotnie w wielu świątyniach archidiecezji, z powodu ich złego stanu zachowania czy też w związku ze zmianą orientacji stylowej. Postanowiono zebrać te dzieła i uchronić je przed dalszym niszczeniem. Arcybiskup Stablewski nabył ponadto wiele dzieł malarstwa i rzeźby we Włoczech oraz przez zakup na aukcji we Frankfurcie nad Menem po śmierci znającego tam zbieracza „starożytności”, kanonika Müinzenbergera.

Dzieła sztuki w ten sposób zgromadzone miały być udostępnione w celach zabytkowych wszystkim zainteresowanym. Umieszczone je pierwotnie w kościele pokarmelitańskim przy ul. Wierżowej, dziś nieistniejącym. Po zakończeniu wojny, w roku 1945, zabytki przeniesiono do zabytkowego gmachu Akademii Lubrańskiego, gdzie znajdują się po dziś dzień.

W czasie wojny i w latach okupacji hitlerowskiej wiele dzieł zaginęło ok. 150 rzeźb, 70 zabytków malarstwa, najcenniejsze okazy z działu numizmatycznego.

Obecnie zbiory Muzeum obejmują następujące działy: rzeźbę, malarstwo, rzemiosło artystyczne, (bogate zbiory argenterii), tkaninę, (zabytkowe orna-

ty i cenne pasy kontuszowe), meble, numizmatykę oraz sztukę ludową (bogate stroje regionalne z Wielkopolski).

Najciekawszy i najbardziej bogaty jest reprezentowany dział sztuki średniowiecznej (rzeźba — malarstwo — rzemiosło), przeważnie z terenu Poznania i Wielkopolski. Wśród rzeźb znajdują się cenne zabytki: „Madonna Tronująca” z Ołoboku z I poł. XIV w., dwie Madonny Tronujące z końca XIV w. z Mądrego i Grabowa, oraz Krucyfiks z Dolska, tzw. „Mistyczny” z ostatniej ćwierci XIV w. Wśród wielu rzeźb późnogotyckich między innymi wyróżniają się: figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem w typie Piękných Madonin, relief Opłakiwania Chrystusa z Trębaczowa i płaskorzeźba Zmartwychwstania, z końca XV w., Matka Boska Bolesna z ok. 1490, wielka figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem (2,3 m wys.) z Niechłodu koło Leszna, pochodząca niewątpliwie z partii centralnej jakiegoś wielkiego ołtarza, pochodzącego zapewne z kręgu sztuki śląskiej.

W ostatnim czasie trafiła do zbiorów rzeźba kamienna Matki Boskiej z Dzieciątkiem, będąca swego rodzaju rewelacją, ponieważ dotąd uważano ją za dziewiętnastowieczną kopię lub neogotycką rzeźbę. Przeprowadzone jednak badania konserwatorskie i analiza formy artystycznej pozwoliły związać ją ze sztuką francuską drugiej poł. XIV w.

W dziale malarstwa najciekawsze zabytki to malowane skrzydła tryptyku z Donaborowa z przedstawieniem „Chrystusa w studni” z ok. r. 1500, oraz fragmenty tryptyku z Przyczyny Górnej.

pocz. XVI w. Z okresu sztuki baroku Muzeum posiada znakomite „Oplakiwanie Chrystusa”, za którego twórcę uchodzi A. Van Dyck, oraz interesujący obraz nieznanego malarza polskiego, przedstawiający Legendę o świętym Stanisławie biskupie krakowskim, z r. 1649.

W średniowiecznym rzemiośle artystycznym znajduje się romańska podstawa świecznika z pierwszej połowy XIII w., misy chrzcielne z XV i XVI w., okazała monstrancja barokowa z Krotoszyńska, dzieła złotnika poznańskiego, Jana Rożyckiego z r. 1655, bogaty zbiór Renesansowych i barokowych tabliczek wotywnych, szereg ciekawych haftów gotyckich w kolumnach ematów.

Do najcenniejszych zabytków polskiego malarstwa barokowego należy przede wszystkim duży zespół portretów trumiennej osoby duchownej i świeckiej; kilka z nich niedawno ekspozycjonowano we Francji i Anglii na wystawie kultury polskiej. Bardzo interesujący portret Mikołaja Kopernika z II poł. XVII w. wypożyczony niedawno przez Muzeum w Toruniu, (następnie przez Instytut Narodowy w Warszawie) na wystawę „Epoka Kopernika w Sztuce Europejskiej 1450 - 1550”. Wreszcie warto wspomnieć o dwóch obiektach barokowej sztuki hiszpańskiej: rzeźba drewniana, XVII/XVIII w. — głowa św. Iga-

nacego Loyoli oraz chorągiew procesyjna haftowana, z postacią Immaculaty, około poł. XVII w.

W ostatnich latach powstał gabinet sztuki ludowej. Zbiory obejmują rzeźbę, malarstwo, hafty i stroje ludowe z różnych regionów Wielkopolski. Szczególnie cenny jest zbiór czepków ludowych, o różnych formach i ornamentyce.

Dzieła sztuki przechodzą systematyczną konserwację w Pracowni Konserwatorskiej przy Muzeum Archidiecezjalnym. Poszczególne dzieła służą często jako przedmiot badań naukowych i prac historyków sztuki a zwiedzającym dostarczają głębokich przeżyć artystycznych a także nierzadko — religijnych. Świadczą o tym różnorodny wpis do Księgi Pamiątek; Przytoczę dla przykładu dwa. Jeden podpisany: „Jeden ze zwiedzających” — „Wystawa przygotowana ze smakiem na bardzo wysokim poziomie. Oglądanie jej nasuwa refleksję, że cała nasza kultura narodowa mieściła się, jest i będzie za-

wsze w kościele. Nawet najbardziej zagorzały ateista musi zastanowić się nad tą wielką prawdą, dlaczego największe dzieła sztuki, jej bogactwo inieści się w kościele. Musimy jednomyślnie stwierdzić „Nic ponad Boga” — jak dobrze, że jeszcze wolno nam modlić się i praktykować. Nasz Naród był i będzie zawsze katolicki”.

Druga wypowiedź wyszła spod pióra jakiegoś Rosjanina: „Boh, tutaj, historia o tom gawarim — Bóg jest wszystkim, mówi o tym historia”.

Muzeum Archidiecezjalne w Poznaniu, na Wyspie Tumskiej przy Katedrze (ul. Lubrańskiego 1) czynne jest codziennie od godz. 9.00 do 15.00 — w dni świąteczne od godz. 13.00 do 15.00. Wstęp wolny.

Rodaków odwiedzających nasz Kraj, gości zwiedzających Poznań, oraz wszystkich zainteresowanych sztuką kościelną — serdecznie zapraszamy.

Ks. Marian Cynka.

To już ponad pół wieku

Katolicki Uniwersytet w Lublinie powołany do życia w 1918 roku przechodził różne koleje losu i przetrwał do dziś, jako symbol nieugiętego rozwoju. Dlatego też „zaduma nad tym co przeminęło, radość z tego, co przetrwało w kulturze polskiej i katolickiej, chęć nawiązania do przeszłości, by w oparciu o nią budować przyszłość” — to są uczucia i pragnienia ożywiające wszystkich, którzy biorą czynny udział w życiu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Tym, który rzucił myśl założenia uczelni był pierwszy jej rektor — ks. Idzi Radziszewski. Inauguracja pierwszego roku akademickiego w dziejach KUL odbyła się 8 grudnia 1918 r. Wykłady rozpoczęto na trzech wydziałach: Nauk Humanistycznych, Prawa Kanonicznego, Prawa i Nauk Ekonomiczno-Społecznych. W styczniu 1919 r. powstał czwarty wydział — Teologiczny. Studia rozpoczęło czterystu kilkudziesięciu studentów.

Od początku swego istnienia Uniwersytet borykał się z brakiem dostatecznej ilości profesorów. Dlatego też kadrę naukową zasilał obcokrajowcy (głównie zakonnicy), co przyczyniło się do utrzymania odpowiedniego poziomu Uczelni i nadawało jej walor międzynarodowy.

Młodzież ówczesna przyczyniała się do rozwoju KUL poprzez działalność w licznych kołach naukowych i organizacjach społecznych. Patronem i wodzem duchowym młodzieży był A. Mickiewicz, którego rocznice urodzin były obchodzone bardzo uroczysto.

Najboleśniejszym okresem w dziejach KUL był okres II wojny światowej. Od samego jej początku okupanci rozpoczęli prześladowania i systematyczne niszczenie zbiorów biblioteki uniwersyteckiej. Młodzież i administrację rozpedzono, część profesorów została uwięziona i zesłana do obozów koncentracyjnych.

Pomimo represji i prześladowań KUL przez całą wojnę prowadził tajne nauczanie na terenie Lublina, Warszawy i od 1943 r. w Kielcach. Mimo represji i niebezpieczeństwa śmierci studentów tajnych kompletów uniwersyteckich cechował wielki zapał.

Z chwilą wyzwolenia kraju spod okupacji niemieckiej KUL, jako pierwszy spośród wszystkich wyższych uczelni w Polsce rozpoczął działalność naukową i dydaktyczną trwającą do dzisiaj.

Obecnie Katolicki Uniwersytet Lubelski na 4 wydziałach: Teologicznym, Prawa Kanonicznego, Nauk Humanistycznych i Filozofii Chrześcijańskiej



Rzeźba kamienna z drugiej połowy XIV w.

kszałca ok. 2.470 studentów. Są wśród nich zarówno księża, zakonnice i osoby świeckie.

Najwięcej, bo 880 studentów jest na Wydziale Teologicznym; na Filozofii Chrześcijańskiej studiuje 840 osób, na Wydziale Nauk Humanistycznych 700 studentów i na Wydziale Prawa Kanonicznego 50 osób.

Kadra profesorska to duchowni i świeccy, naukowcy o głębokim doświadczeniu i dużym dorobku naukowym. Kształceni na polskich i zagranicznych uczelniach. Możemy tu wymienić takie nazwiska jak Ojciec prof. dr Albert Krąpiec OP, rektor KUL-u, wybitny tomista i autor wielu pozycji naukowych np. „Metafizyka”. Znana szkoła biblijna z ks. prof. dr Stanisławem Łachem (członek Papieskiej Komisji) na czele, ponadto znany historyk prof. dr Jerzy Kłoczowski, prof. Irena Sławińska — wybitny teoretyk literatury polskiej. Wymieniono tylko niektóre nazwiska spośród wielu.

Wielu profesorów KUL wyjeżdża na uczelnie zagraniczne prowadząc tam serie wykładów z różnych dziedzin.

Uniwersytet współpracuje z zagranicznymi uczelniami katolickimi goszcząc również ich wykładowców np. z Louvain, Nijmegen i innych.

Na KUL działa szereg Instytutów i Zakładów naukowych. Oto niektóre z nich: Instytut Geografii Historycznej Kościoła, Międzywydziałowy Zakład Badań nad Antykiem Chrześcijańskim, Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych. Od 1972 r. istnieje Instytut Badań Problemów Polonii i Duszpasterstwa Migracyjnego, który m. in. organizuje wakacyjne kursy kultury i języka polskiego dla studentów ze środowisk polonijnych. Prowadzi również działalność badawczą.

Uniwersytet posiada własną bibliotekę, której zbiory liczą 600 tys. tomów — 1.500 tytułów czasopism krajowych i 1.200 tyt. czasopism zagranicznych. Ponadto przy Uczelni działa Redakcja Encyklopedii Katolickiej, której pierwszy tom już się ukazał.

Istniejące przy KUL Towarzystwo Naukowe wydaje „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, Roczniki Filozoficzne i Humanistyczne, Roczniki Społeczne.

Natomiast Wydawnictwo Uniwersytetu opracowuje i wydaje m. in. „Zeszyty Naukowe KUL”, półrocznik „Archiwa”, „Biblioteki i Muzea Kościelne”, „Biuletyn Informacyjny KUL”, liczne podręczniki i skrypty uniwersyteckie. Również na uwagę zasługuje

działalność kilkunastu Kół Naukowych np. Historyków, Polonistów, Psychologów, Teologów, Nauk Społecznych, Chór uniwersytecki cieszy się już 50-letnią tradycją. Liczne sukcesy odnosi Teatr Akademicki KUL, specjalizujący się w dramacie religijnym.

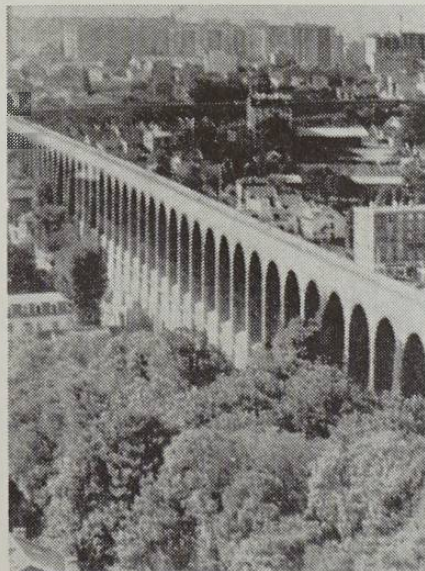
W 1966 r. Millenium (1.000-letnia rocznica przyjęcia chrztu przez Polskę) było bardzo uroczystie obchodzone na KUL z udziałem ks. Prymasa i Episkopatu Polski. Również uroczystość 50-lecia KUL zgromadziła wielu przedstawicieli nauki z kraju i zagranicy.

Reasumując należy stwierdzić, że trudno jest ująć w dokładne liczby najważniejsze osiągnięcia Uniwersytetu, którymi są też absolutoria, magisteria, licencjaty, doktoraty i habilitacje. Było ich wiele w ciągu przeszło półwiecza. Tylko w ostatnim roku akademickim 1972/73 magisteria zdobyło 361 osób, doktoraty 35, habilitacje 11.

Na zakończenie warto dodać jedną istotną uwagę — KUL niemal od początku swego istnienia utrzymuje się wyłącznie z dobrowolnych ofiar składanych przez katolików polskich.

Katolicki Uniwersytet Lubelski, już ponad pół wieku, uczy miłości do Boga i Ojczyzny tych wszystkich, którzy studiują w jego murach. Pracując pod wezwaniem „Deo et Patriae” wpisał się już pewną ręką w historię Kościoła i narodu, a wiara, w imię której głosi swoją służbę daje mu poczucie godności i wartości spojrzenia w przeszłość i w przyszłość.

Jadwiga Kołpak.



DO KOŃCA UMIŁOWAŁ



Msza św. jest uobecnieniem ofiary Jezusa na krzyżu. Stąd rozważanie słów wypowiedzianych przez Niego na krzyżu może służyć jako przygotowanie się do uczestniczenia we mszy św.

OJCZE, ODPUŚĆ IM...

Między niebem a ziemią, na krzyżu, modliłeś się, Jezu, za tych przygotowanych Ci krzyż i śmierć. „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią” (Łk 23, 34).

Modliłeś się wtedy:

- za zaślepionych nienawiścią,
- za sprzedających się do brudnej roboty przeciw bliźnim,
- za zapominających o dobroci od Ciebie doświadczonej,
- za lekkomyślnych, którzy dali się użyć do złego,
- za obojętnych, którzy nie podnieśli głosu w obronie niewinnego,
- za życzliwych, którzy się bali upomnieć o swego Nauczyciela i Mistrza,
- za płaczących w bezradności, choć jeszcze nie przyszła godzina płaczu.

Gdzie wśród nich jest i moja osoba? Obojętnych? Płaczących?

Wstawiaj się i za mną u Ojca: „Ojcze, odpuść mu, bo nie wie, co czyni”.

Czy naprawdę nie wiedziałem, że każdy mój grzech ciężki jest dla Ciebie biczowaniem, cierniem koronowaniem, przybijaniem do krzyża?

Każda obelga rzucona na drugiego człowieka to:

- obmówienie Ciebie,
- oczernianie Ciebie,
- oszukanie Ciebie,
- poniżanie Ciebie.

Czy naprawdę nie wiedziałem, co czynię, gdy w niedzielę onijałem kościół i Ciebie czekającego na mnie?

Czy nie wiedziałem co czynię, gdy w wieczór modliłem się do Boga, którego w ciągu dnia zapierałem się słowem, gestem, wydaną decyzją, postawą?

Nie wiedziałem...?

Jakże łaskawym jesteś dla mnie, Jezu! Opuść mi!

Proszę też o przebaczenie dla braci swoich, zanim zaczną się Najświętsza Ofiara.

„Jeśli przyniesiesz swój dar przed ołtarz, tam wspomnisz, że twój brat ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej i pojednaj się z twoim bratem. Potem przyjdź ofiaruj swój dar” (Mt 5, 23-24)

Wyciągam więc mą dłoń pojednania do ciebie, ojcze, matko, zono, synu, córko.

— do ciebie obrzana ekspedientko sklepowa,

— do ciebie, obrażony kolego, ze wspólnego zakładu pracy

— do ciebie, ważny urzędniku, którego uznałem za bufona i idiotę,

— do nieznanego z tramwaju, z kolejki i biblioteki.

Ojcze, odpuść mi, abym mógł przystąpić do ołtarza, który stanie się Golgotą. Niech wynagrodzeniem dla braci moich, którzy mają coś przeciwko mnie, będzie mój udział w Najświętszej Ofierze Krzyżowej.

Uczę się, Jezu u stóp Twego krzyża przebaczenia braciom.

„Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”?

„Każdy, kto nienawidzi brata swego, mordercą jest, a wiecie, że żaden morderca życia wiecznego w sobie nie ma” (1 J 3, 15).

„Miłujcie nieprzyjaciół waszych, czyniecie dobrze tym, którzy was nienawidzą i módlcie się za swych przesładowców i potwarców, abyście byli synami Ojca niebieskiego” (Mt 5, 44-45).

Niech słońce nie zachodzi nad zagniewaniem waszym.

Naucz mnie, Jezu, przebaczać:

— natychmiast,

— całkowicie,

— niezależnie od tego, ile mnie to kosztować będzie.

Ks. T. Ryłko.

CHRZESCIJANIE W ZIEMI ŚWIĘTEJ

Chrześcijanie stanowią nieliczny tyłko odsetek zamieszkującej w Ziemi Świętej ludności, bo około 6 proc. Na ogólną liczbę 186 tys. chrześcijan najliczniejsi są katolicy obrządku melchickiego — 78 tys. i prawosławni — 72 tys. Wśród wyznawców Kościoła katolickiego obok melchitów są tu wspólnoty: moronitów — 7 tys. łacinników — 15 tys.; ormian jest — 55 rodzin, 2 parafie syryjczyków, 6 rodzin koptyjskich oraz kilkunastu chalcedońskich. Wyznania monofizyckie (nie uznające postanowień soboru chalcedońskiego) są również: ormianie — 2 tys. osób, koptowie — 2 tys., abisyńczycy — 1,5 tys. oraz syryjczycy — ponad tysiąc osób. Liczba protestantów wynosi 2.700, a anglikanów — 2 tys.

ZAIR

Duchowienstwo katolickie w Zairze jest już prawie w całości miejscowego pochodzenia. W listopadzie 1959 r. hierarchia tego Kościoła na ogólną liczbę 38 diecezji miała 41 biskupów. W 10 lat później było już 46 diecezji i tyluż biskupów, w tym 25 miejscowych. Dzisiaj Zair ma 53 biskupów, z których 39 urodziło się w tym kraju.

SPROSTOWANIE

W moim artykule „Zielonoświątkowe wojaże” (G.K. Nr. 29-30 (738-739) z dnia 21 i 28 lipca 1974 r.) zniekształceniu drukarskiemu uległo zdanie na stronie 2, w szpalcie 2, w. 4. Podaje je w brzmieniu poprawnym:

„W bibliotece opactwa benedyktyńskiego w Engelberg znajdują się rękopisy z XII wieku, ozdobione miniaturami, i rzadko spotykane inkunabuły (książki wydrukowane przed rokiem 1501).

Ks. mgr Zygmunt Iwicki.

UWAGA BELGIA!

29 września br. młodzież KSMP urządza 13 Festiwal Folklorystyczny w Binche.

Program:

1) Zbiórka na placu w Binche — 10.30.
2) 11.00 — Msza św. w kaplicy Sióstr (Sœurs Blanches).

3) Przerwa obiadowa godz. 12.15-14.15.

4) Zbiórka w sali ratuszowej Grand-Place — 14.15. Otwarcie Festiwalu i występy młodzieży.

5) Zabawa taneczna o godz. 18.15

Bufet ciepły i zimny. Obiad będzie można spożyć w sali ratuszowej. Spodziewamy się, że festiwal ten będzie wielkim spotkaniem młodzieży z całej Belgii.

Serdecznie więc zapraszamy młodzież i rodziców. Do miłego spotkania w Binche.

Komitet Organizacyjny.

„PRZED MIESIACEM INWALIDY”

Każdego roku w okresie „Miesiąca Inwalidy”, który przypada w październiku, zwracamy się do społeczeństwa polskiego, duchowieństwa, organizacji kupieckich i kombatanckich z gorącą prośbą o pomoc materialną dla polskich inwalidów wojennych, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej.

Pomoc ta pozwala nam: na częściowe zaspokojenie potrzeb najbardziej potrzebującym i niezdolnym do pracy zarobkowej.

Inwalidzi wojenni zrzeszeni w naszym Związku, bez prawa do renty (1939 r. 1914/18 i ci z Armii Krajowej) oraz inwalidzi wojenni z 1940/45 z niską rentą inwalidzką, z utęsknieniem oczekują „Miesiąca Inwalidy”. Wiedzą oni dobrze, że w tym okresie czasu życiowe i uczynne społeczeństwo polskie we Francji spieszy na nasz apel z pomocą finansową.

Wszystkim tym ofiarodawcom i naszym wypróbowanym przyjaciołom ślemy tą drogą nasze gorące podziękowanie w imieniu Zarządu jak również tych inwalidów, którzy z pomocy tej skorzysta.

Ofiary pieniężne należy przysyłać na konto pocztowe naszego Związku: Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue Saint-Gilles, Paris 3, nr. konta 7913-93 Paris, czekiem lub przekazem pocztowym wystawionym na nazwisko Związku, zaznaczając na „M.I.”.

Zarząd PZIW we Francji.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12 777.08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc

77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

25 NIEDZIELA ZWYKŁA (Rok C)
22 września 1974

Jeśli „synowie tego świata” w sprawach materialnych, tak przecież mało ważnych, są tak przebiegli, o ile bardziej ludzie uczciwi, dzielni, jakimi są chrześcijanie, powinni być zapobiegliwi i pracowici w sprawach dotyczących wartości duchowych, wiecznych. Trzeba wykazać im przynajmniej tyle starania, ile ewangeliczny nieuczciwiec podjął w zapewnieniu sobie materialnego bytu, bo tu przecież chodzi o życie wieczne, o Królestwo Boże. Temu celowi trzeba podporządkować wszystko, co się da, na przykład pieniądze, które powinny być tak użyte, by pomnażały dobro, by pomagały ludziom w wybrnięciu z trudności. Należy ich użyć na ziemi, aby pozyskać sobie przyjaciół, którzy po śmierci nie zawiodą. Chodzi o ubogich, którzy wsparci na ziemi jałmużną, po śmierci jałmużnika świadczyć będą na jego korzyść, jako „przyjaciela nabyci niegodziwą mamoną”.

Antyfona na wejście

Ja jestem zbawieniem ludu — mówi Pan; wysłucham tych, którzy zzywają mnie będą w utrapieniach swoich i będę ich Bogiem na wieki.

Modlitwa

Boże, który wszystkie przepisy Twojego świętego prawa zawarłeś w miłości ku Tobie i bliżnim, spraw swą łaską, abyśmy zachowując Twoje przykazania mogli osiągnąć życie wieczne. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, przyjmij łaskawie dary Twojego ludu, aby jako wyraz żywej wiary uzyskały moc boskiego Sakramentu. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 10, 14
Ja jestem dobrym Pasterzem — mówi Pan; znam owce moje, a moje mnie znają.

Modlitwa po Komunii

Panie, niech pomoc Twej łaski ustawicznie wspiera wszystkich, których pokrzepiasz swoim Sakramentem, aby przez uczestnictwo w tych tajemnicach i chrześcijańskie postępowanie doznali skutków odkupienia. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Am 8, 4-7)

„Przeciw tym, którzy kupują za srebro biednego”

Czytanie z Księgi proroka Amosa

Sluchajcie tego wy, którzy gnębicie ubożego i bezrolnego pozostawiacie bez pracy, — którzy mówicie: „Kiedyż minie nów księżycy, byśmy mogli sprzedawać zboże? Kiedyż szabat, byśmy mogli otworzyć spichlerz? A będziemy zmniejszać ofę, powiększać sykl i wagę podstępnie fałszować. Będziemy kupować za srebro biednego, a ubożego za parę sandałów i pięły pszeniczne sprzedawać”. Przysiągł Pan na dumę Jakuba: „Nie zapomnę nigdy wszystkich ich uczynków”.

PSALM 112, 1-2. 4-8

Resp. Pana pochwalcie: On biednego dźwiga

Chwalcie, słudzy Pańscy
chwalcie imię Pana.

Niech będzie błogosławione imię Pańskie i teraz, i aż na wieki.

Wznosi się Pan ponad wszystkie ludy ponad niebiosa sięga Jego chwala. Któż jak Pan, nasz Bóg, co w górze ma siedzibę,

a oczy swoje zniża na niebo i na ziemię.

Podnosi z prochu nędzarza a z brudu dźwiga ubożego. By go posadzić wśród książąt wśród książąt ludu swego.

CZYTANIE II (1 Tym 2, 1-8)

„Należy odprawiać modły za wszystkich ludzi do Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie byli zbawieni”

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza

Zalecam przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia były odprawiane za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością. Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga, który pragnie, by wszyscy zostali zbawieni i doszli do pozna-

nia prawdy. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też Pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Jezus Chrystus, który wydał samego siebie na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie. Ze względu na nie ja zostałem ustanowiony głosicielem i apostołem — mówię prawdę, nie kłamie — nauczycielem pogan we wierze i prawdzie. Chcę więc, by mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste bez gniewu i sporu.

Alleluja (Mt 11, 25) Błogosławiony jesteś, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że objawiłeś tajemnice swego Królestwa naiłuczkiemu Alleluja.

EWANGELIA (Łk 16, 1-13 - dłuższa; 16, 10-13 - krótsza)

W owym czasie: Powiedział Jezus do uczniów swoich: „Pewien bogaty człowiek miał rządzącego, którego oskarżono przed nim, że trwonił jego majątek. Przywołał go do siebie i rzekł mu: „Cóż to słyszę o tobie? Zdad sprawę z tego zarządu, bo nie będziesz mógł być rządcą. Na to rządcza rzekł sam do siebie: Co ja pocznę, skoro mój pan pozbawia mnie zarządu? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby mnie ludzie przyjęli do swoich domów, gdy będę usunięty z zarządu. I przywołał do siebie każdego z dłużników swego pana i zapytał pierwszego: Ile jesteś winien mojemu Panu? Ten odpowiedział: Sto beczek oliwy. On mu rzekł: Weź swoje zobowiązanie, siadaj prędko i napisz: pięćdziesiąt. Następnie pytał drugiego: A ty ile jesteś winien? Ten odrzekł: Sto korcy pszenicy. Mówi mu: Weź swoje zobowiązanie i napisz osiemdziesiąt. Pan uznał, że nieuczciwy rządcza postąpił przebiegle. Bo synowie tego świata są roztropniejsi w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie aniżeli synowie światłości. Ja także wam powiadam: Zyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby, gdy (wszystko) się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków.

(10) Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny, a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej będzie nieuczciwy. Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, kto wam powierzy prawdziwe dobro? Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze? Żaden sługa nie może dwóm panom służyć: Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował, albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardził. Nie możecie służyć Bogu i mamonie!”